

Idea krucjat a kultura Zachodu

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Nie można usunąć brudu nie kalając rąk
> papież Innocenty III (1298-1316)
Cel uświęca środki <
>-przypisywane Niccolo Macciavellemu

Ponad 800 lat temu, 15.01.1208 roku legat papieski o. Piotr d'Castelnau został skrytobójczo zamordowany podczas przeprawy przez Rodan (w rejonie St.Gilles). Śmierć z ręki paza największego arystokraty i feudała średniowiecznego południa Francji (dzisiejsza nazwa to Langwedocja ówczesna — Okcytania [1]) — Rajmunda VI z Tuluzy daje początek 35 letniej wojnie domowej i pierwszej, oficjalnie ogłoszonej, oraz mającej *placet* Stolicy Apostolskiej (papież Innocenty III) wyprawy krzyżowej chrześcijan przeciwko chrześcijanom. Znamienna i powszechnie zapomniana to cezura.

Ten region znany był z wykwintnej i niezwykle wysokiej kultury materialnej i duchowej, bogatych miast, wspaniałych zamków, kunsztownych pałaców i wspaniałych ogrodów, pluralistycznej umysłowości i wielo-religijnej społeczności (pozostałość po krótkim — 719-758 — pobycie Maurów hiszpańskich), a przede wszystkim — z tzw. „kultury trubadurów” uosabiającej wszystko to, co najlepsze w ideałach rycerstwa: honoru, braterstwa i wsparcia słabszych czy potrzebujących.

Co prawda w 1204 r. IV wyprawa krzyżowa zdobywa i niszczy Konstantynopol, stolicę chrześcijaństwa wschodniego, ale w tym przypadku (mimo radości z powodu „*pokonania schizmatyckich Greków*”) Innocenty III nie inspirował i nie błogosławił tego przedsięwzięcia. Interesy Wenecji i doży E.Dandolo (a także perspektywa sowitych łupów) okazały się mocniejszymi niżli idea wyzwania Ziemi Świętej z jarzma Saracenów. Także w XII wieku papież odwoływali się do idei krucjat w walkach ze swoimi przeciwnikami politycznymi we Włoszech (np. w 1135 czy 1199 roku), ale były to wydarzenia na skalę regionalną [2]. Przedsięwzięcie podjęte w 1208 roku przeciwko Okcytanii miało wymiar na wskroś międzynarodowy, porównywalny (ze względu na skalę, zasięg i rangę nadaną mu przez papieża) z wyprawami do Palestyny i dotyczyło całego świata chrześcijańskiego.

Misja o.P.d'Castelnau oraz towarzyszącego mu opata Citeaux Arnolda Amalryka (obaj reprezentowali najsilniejszy wówczas politycznie, społecznie, religijnie i kulturowo zakon — cystersów) miała przeciwdziałać szerzącej się w tamtym regionie herezji katarskiej (jej zwolennicy byli zwani od miasta Albi — albigensami). Bezskutecznie starali się namówić Rajmunda VI do zbrojnego wystąpienia przeciwko swoim poddanym. Ten konflikt okazał się brzemiennym w skutkach zarówno dla rodu hrabiów Tuluzy jak i dla całej Okcytanii.

Gwałtowna dezintegracja instytucjonalnego chrześcijaństwa na południu Francji w XI-XII wieku była wielopłaszczyznowa. Po pierwsze był to region o niezwykle — jak wspomniano — wyrafinowanej, pluralistycznej i tolerancyjnej kulturze. Mówi się nawet o tzw. „cywilizacji okcytańskiej”. Bogactwo bowiem sprzyja tolerancji [3], zrozumieniu „Innego”, spolegliwości wobec obcego, życzliwości i swoistemu sybarytyzmowi mentalnemu.

Po drugie: dobrobyt i tolerancja powodują wzrost zrozumienia i uzasadnienia dla istnienia pluralizmu: wszelkiego — politycznego, religijnego, światopoglądowego itd. Tym można tłumaczyć zgodne współzycie w Okcytanii katolików, albigensów, humiliantów, waldensów, braci „wolnego ducha”, pseudoapostołów G.Segarellego, arnoldystów i petrobrusjan [4] etc., a także Żydów czy resztek wyznawców islamu. Czyli wszelkich heretyków, dysydentów, odstępców od oficjalnie przyjętego światopoglądu, wyznawców konkurencyjnych dla chrześcijaństwa religii. Na tym podłożu wyrasta z kolei wspomniana estetyka i wysublimowanie kultury Prowansji i Langwedocji. Nie bez znaczenia w tym względzie były też wpływy z południa: Aragonii, Italii czy muzułmańskiej Iberii. Taki układ działa zawsze na zasadzie „sprzężenia zwrotnego”. Zresztą ten region pod względem klimatu kulturowo-cywilizacyjnego był o wiele bardziej zbliżonym do doświadczeń i dorobku świata śródziemnomorskiego, rzymsko-hellenistycznego, zwłaszcza Lombardii i wspomnianej Iberii niż do północnych regionów Francji, Niderlandów czy Niemiec.

Multikulturowość nie była wówczas w modzie. Jedna wiara, jedno prawo, jeden władca — mówi stare przysłowie [5]. Jedność wiary — to element zasadniczy. Dlatego też Kościół katolicki (zwłaszcza za pontyfikatu Innocentego III) dążył wszelkimi środkami i metodami do

powszechnej unifikacji władzy duchowej i doczesnej. Było to w jego podstawowym interesie. Gdy nie pomagały środki perswazji, pozostawała — zgodnie z rozwiązaniami zaproponowanymi przez św. Augustyna — siła.

Herezje zakorzeniły się przeważnie na terenach gdzie władza była rozproszona (silne samorządy miejskie, różnego rodzaju bractwa i cechy rzemieślnicze, mocno ugruntowane pozostałości kultury grecko-rzymskiej etc.), a jej źródła pozostawały niejasne, zwłaszcza w kontekście religijnie uwarunkowanych przewag Kościoła instytucjonalnego. Tam gdzie scentralizowana władza królewska współpracowała ściśle z Kościołem (sojusz tronu i ołtarza), a gospodarka wiejska (tradycyjny i konserwatywny jej wymiar w przestrzeni kulturowej jest bezsprzeczny) miała przewagę wobec kultury tworzących się i rozwijających się miast herezje nie miały tak sprzyjających warunków dla zdobywania tylu zwolenników [6].

Albigensi sami siebie nazywali chrześcijanami, ich wiara religijna miała bez wątpienia podłoże chrześcijańskie i także była ich proveniencja, choć na pewno stworzyli paralelny i konkurencyjny (wobec rzymskiego) Kościół. Zwłaszcza miało to miejsce na terenach gdzie ich duchowni, a w zasadzie — diakoni (tzw. *Dobrzy Ludzie*) swoją postawą i działalnością stanowili wyraźną dysharmonię z poziomem intelektualnym, moralnym i doktrynalnym oficjalnego Kościoła. Ich ryt był niesłychanie prosty, wręcz skromny, odpowiadający na pewno społecznym potrzebom. Ma to zazwyczaj miejsce w krainach bogatych, pluralistycznych, o wysublimowanej kulturze i takim też standardzie życia, gdzie zapotrzebowanie na zbieżność teorii i praktyki, a jednocześnie odpowiadające umysłowości ludzi Średniowiecza — ideały ascezy i pokory życia duchowego zderzające się z codziennością feudalnego Kościoła — było niezwykle wysokie. Poza tym dochodziła tu zapewne też rola czynnika racjonalnego, a te wpływy idące z muzułmańskiej Hiszpanii były na pewno nie małe (wielowiekowy dorobek judeo-islamsko-postwizygockiej filozofii). Wysoka kultura umysłowa, postęp cywilizacyjny, wzrost poziomu życia codziennego obywateli, urbanizacja wpływają znacząco na antydogmatyczny sposób postrzegania świata, tolerancję czy życzliwość zainteresowania „nowinkami”, przede wszystkim intelektualnymi. Zwłaszcza kontekst pluralizmu religijnego odgrywa tu niebagatelną rolę.

Misja jest nieodłącznym, immanentnym chrześcijaństwu pojęciem (z łac. *mittere* – posyłać, *missio* – posłanie). Teologicznie jest to działanie Kościoła zrodzone z jego boskich prerogatyw, polegające „na głoszeniu Ewangelii niechrześcijanom i na zakładaniu wśród nich ekonomii chrześcijańskiej na sposób stały i już dla nich rodzimy, celem ich zbawienia i udoskonalenia” [7]. Wybitny teolog i filozof katolicki K. Rahner zauważa w tym kontekście, iż misja prowadzi z konieczności (bo jest to działalność na wskroś publiczna) do zmiany stosunków społecznych, choć nie ma ona żadnych bezpośrednich i politycznych celów [8]. Krucjata w tak zarysowanej perspektywie jest więc (jak u K. von Clausewitza, wojną, będącą kontynuacją polityki tylko innymi środkami) przedłużeniem misji: narzuceniem właściwej optyki religijnej metodami siłowymi.

To wówczas w epoce wypraw krzyżowych tworzy się mit (i idea zarazem) Starego Kontynentu jako tworu chrześcijańskiego, który na mocy owej wiary i zadań postawionych przez jedyną, prawdziwą oraz omnipotentną Kościół rzymski (to odwołanie do starotestamentowej koncepcji „narodu wybranego”) ma obowiązek rozprzestrzeniania jej (jako jedynej i absolutnej, bo boskiej, Prawdy) na resztę świata. Słynne kazanie Urbana II (1088-1099) w Clermont-Ferrand (27.11.1095) początkujące wyprawy krzyżowe do Palestyny, atmosfera powszechnego uniesienia jaka wówczas zapanowała (np., okrzyki przerywające to przemówienie papieża – „*Deus le volt*” ! [9]) i żarliwość chęci walki przeciwko niewiernym, stwarzają określony klimat dla jurydycznego uzasadnienia wszelkich prześladowań „wszystkiego co inne” w ówczesnej (i późniejszej) Europie. Zwłaszcza w przedmiocie różnic religijnych. A za tym musiała iść niechęć, nietolerancja, nienawiść ostracyzm wobec „Innego” w pozostałych dziedzinach życia, w sposobie opisu świata, w optyce interpretacji zdarzeń itd.

Co prawda w czasie gdy Urban II wzywał chrześcijan Zachodu do krucjaty przeciwko islamowi, w Hiszpanii trwała już na dobre *reconquista*. Ale to zapoczątkowanie ruchu krucjatowego do Ziemi Świętej w Clermont-Ferrand daje asumpt do szerszych i metodycznych prześladowań. *Reconquista* mimo wszystko była sprawą lokalną, nieuświadomioną powszechnie ogółowi XII-wiecznych Europejczyków.

Na samym początku ofiarami owych prześladowań padają Żydzi [10]. W trakcie samych walk w Azji Mniejszej i Palestynie zabijano nagminnie na równi z wyznawcami islamu, Żydów i greckich ortodoksów (chrześcijan) — można to uznać za „wypadki przy pracy”, ot choćby zdobycie w czerwcu 1098 roku Antiochii czy w lipcu 1099 Jerozolimy. Jednak ogłoszenie przez Innocentego III wyprawy krzyżowej przeciwko albigensom czyli współwyznawcom Chrystusa,

jest wydarzeniem bezprecedensowym i jednocześnie klasycznym przykładem z dziejów świata: „swoich” odstępców tępi się najsurowiej, najbardziej bezwzględnie, prześladuje się totalnie. Zaprezentowany tu przykład z historii Europy i cywilizacji Zachodu jest w swym wymiarze tragicznym i niewątpliwie niezwykle istotnym czynnikiem tworzącym określony klimat intelektualny i atmosferę społecznego przyzwolenia dla prześladowań „Innego” w Europie. Od monocytryzmu religijnego rozciągnięto owe uzasadnienia na kulturę, zagadnienia społeczne, później polityczne.....

Wojska krzyżowców zebrane w Dolinie Rodanu przez legata papieskiego Arnolda Amalryka stanowiły w chwili osiągnięcia zdolności bojowej (wiosną 1209 r.) jedną z największych armii jakie do tej pory widziano na Starym Kontynencie. Historycy i mediewiści spierają się o jej wymiar – analiza materiałów źródłowych pozwala przyjąć, iż było to ponad 300 tys. ludzi (wraz z taborami i służbą). Przybyli wielcy panowie Francji – książę Burgundii, liczni hrabiowie (Nevers, Bar, Saint-Pol), baronowie, arcybiskupi (Reims, Sens, Rouen), biskupi (Autun, Clermont, Bayeux, Lisieux, Chartres). Rycerstwo pochodziło z całej niemalże zachodniej Europy: Frankowie, Burgundczycy, Normanowie, Pikardyjczycy, Sasi, Anglicy, Bretończycy, mieszkańcy dzisiejszej Szwajcarii i północnych Niemiec, Bawarczycy, Flamandowie, liczni reprezentanci miast północno-włoskich.

Jak zawsze przy takich okazjach zbiegli się ludzie podejrzanego autoramentu, zabijacy i kondotierzy różnej proveniencji, pospoliccy przestępcy i żądne przygód „niebieskie ptaki”. Szli „ukarać złośliwą i próżną rasę Prowansalczyków i przerwać jej pełne rozwiązości i złych słów ujadanie przeciw Apostołowi Rzymskiemu” [11]. Kościół obiecywał im wszystkim wyrozumiałość, służył zachętą duchową i takim też wsparciem, zawczasu przebaczał i rozgrzeszał ze wszystkich zbrodni jakie mogłyby być popełnione. Byli bowiem swoimi, realizowali nasze cele i nasze interesy.....

Ile razy, w różnych epokach, w różnych ustrojach, w różnych czasach i kulturach ten manewr, ten pomysł na zawrócenie kierunku biegu historii, na zmianę stosunków społecznych, na unifikację i unilateralizację świata nas otaczającego wedle naszego pomysłu miał miejsce? Znaczenie Innocentego III i opisywanego tu wydarzenia w tej materii jest zasadnicze: był on pierwszym absolutnym władcą Zachodu, który urzeczywistnił ów problem nadając mu *placet* religijny i wiążąc go jednocześnie z wymiarem władzy doczesnej [12]. A ponadto chrześcijanie wystąpili teraz oficjalnie, pod banderami Kościoła i religii przeciwko chrześcijanom. Było to wydarzenie niesłychane w niespełna 1200-letniej historii chrześcijaństwa. Zwłaszcza w perspektywie znaczenia jakie posiadała ta religia w ówczesnej Europie. Musiało to wyrzucić wpływ na kulturę, mentalność ludzi, stosunki polityczno-religijne, społeczne etc. Było to znaczenie toksyczne i piorunujące, w czasie i przestrzeni.

Na czele krucjaty stał znany awanturnik, kondotier i francuski możnowładca Szymon z Montfort, zwany Lwem Krzyżowym. Swym wyjątkowym okrucieństwem, bezwzględnością i odwagą (zresztą działania wojskowe w ramach tej krucjaty miały taki właśnie charakter) zasłużył się w niesławnej IV wyprawie krzyżowej (zdobycie Konstantynopola i zniszczenie Bizancjum) na tyle, że Innocenty III powierzył mu dowództwo wojskowe. W dowód uznania IV Sobór Laterański (1215) przyznał Szymonowi wszystkie ziemie należące do hrabiów Tuluzy, zdobyte podczas pierwszych lat wojen w Okcytanii. To wtedy przyjął on tytuł hrabiego Tuluzy, wicehrabiego Beziers, Carcassonne i diuka Narbonne. Zginął przypadkowo podczas oblężenia Tuluzy (1218).

To na początku krucjaty przeciwko albigensom (lipiec 1209) pod murami Beziers padły słynne słowa z ust legata papieskiego (duchowego przywódcy tego przedsięwzięcia) opata Arnolda Amalryka – słowa egzemplifikujące ponadczasowość i eksterminację każdego „Innego”, a mające źródła w uniwersalnym i religijnym ekstremizmie: „Zabijcie wszystkich Bóg rozpozna swoich” [13]. Była to odpowiedź na wątpliwości oblegających to ponad 20-tysięczne miasto krzyżowców jak rozpoznać heretyków od prawowiernych. Słowo ciałem się stało – zdobywcy wymordowali w ciągu jednego dnia całe miasto: kobiety, dzieci, starców, Żydów, katarów, katolików, żołnierzy z bronią w ręku, zwykłych ludzi wszystkich co do nogi. Zbrodnia wojenna to czy już ludobójstwo: w świetle polskich dysput polityczno-historycznych, zaprawianych pouczeniami w przedmiocie moralności, etyki, etosu, religii i wiecznej Prawdy, znamienny to dylemat. Istotny to fakt. I czy w świetle odwiecznych prawd moralnych czas ma tu jakiegokolwiek znaczenie?

Na kraj od Pirenejów po Masyw Centralny i Atlantyku po Rodan padły strach i przerażenie. Resztę dopełnić miała (i uczyniła to doskonale) powołana, pod auspicjami zakonu św. Dominika Racionalista.pl

Guzmana (*nota bene* – iberyjskiego *marrana* [14]), dla metodycznego i post-krucjatowego tępienia albigensów Św.Inkwizycja.

Wojna domowa miała trwać teraz z przerwami 35 lat (zdobycie w 1243 r. ostatniego bastionu kataryzmu – fortecy Montsegur na granicy langwedocko-aragońskiej). W okresie późniejszym, w ściganiu i niszczeniu „Innego”, w karczowaniu wpływów herezji na życie codzienne, na kulturę i mentalność ludności tego regionu, wiodącą rolę przejmują dominikańscy inkwizytorzy. Prześladowania są metodyczne, skrupulatne, totalne. Doskonale ich charakter oddaje „Księga inkwizycji” napisana w owym czasie przez jednego z głównych inkwizytorów w tamtym regionie – bł. Bernarda Gui [15]. Te prześladowania powodują z kolei wybuchy lokalnych, krwawo tłumionych, buntów (np. po wydarzeniach w Rousillon – 1232 czy Avignonet -1242).

Wraz ze zniszczeniem okcytańskiej kultury ginie tzw. duch *paratage* [16]. Tym samym następuje ostateczny krach multikulturowej i wielo-religijnej Europy, pluralistycznej, na miarę ówczesnych czasów, tolerancyjnej. Zapanowuje i utrwała się na stulecia średniowieczny unilateralizm chrześcijański, a idea wojny religijnej w późniejszych okresach wyda krwawe owoce w postaci prześladowań i mordów związanych z Reformacją i Kontrreformacją. Opiswany tu epizod z historii Starego Kontynentu i brzemienna decyzja Innocentego III kładą podwaliny pod totalne i metodyczne niszczenia innych kultur: na płw. Iberyjskim, w Afryce, Azji, Ameryce (w polskim wymiarze to m.in. akcja wojskowo-administracyjna wobec prawosławnych obywateli RP na Lubelszczyźnie i Chełmszczyźnie w 1938 r.).

Religijno-eklezjalne przesłanki stają się uzasadnieniem dla takich właśnie działań.

Mit Europy jako wytworu absolutnie i jedynie chrześcijańskiego źle się przysłużył rozwojowi cywilizacji Zachodu. Niszczenie wszystkiego co obce zyskuje *placet* religijnego i misyjnego nakazu oraz staje się wyznacznikiem kultury niesionej przez Zachód przez stulecia. Emanacją tego co później nazwiemy kolonializmem, dziś – imperializmem kulturowym. Czy np. proces szerzenia demokracji, wolności i praw człowieka tylko w jednym, euro-atlantyckim wymiarze nie jest procesem zbliżonym do tamtych zachowań i kontynuacją w jakimś sensie owych niechlubnych praktyk? Czy narzucając innym kulturom, innym cywilizacjom, innym ludziom nasz zachodnio-europejski punkt widzenia (wywiedziony z naszych doświadczeń historycznych, naszej kultury i europejskich dziejów) nie postępujemy *de facto* jak krzyżowcy sprzed 800 laty depczący ostatecznie okcytańska cywilizację (i zubażający wspólne doświadczenie)? Ile w nas, ludziach Zachodu, jest misjonarstwa, pychy i zadufania, a ile zrozumienia, prawdziwej tolerancji i chęci równoprawnej współpracy?

Trzeba na koniec dodać, że każdy misjonarz jest w efekcie swej działalności katem „Innej” osoby ludzkiej, jej kultury, przyzwyczajajeń, tożsamości i osobliwości.

Przypisy:

[1] Nazwy: Okcytania i Langwedocja są synonimami. Oznaczają „kraj Oc” lub „kraj języka Oc” – od słowa *oc* (łac *hoc [est]*) = tak; w północnej Francji był w użyciu język *oil* (łac. *illud [est]*) = *oil, oui, oi*. To jest różnica (w owym czasie) lingwistyczno-kulturowa. W ówczesnych czasach region Okcytanii obejmował dzisiejszą Langwedocję i część Prowansji.

[2] M.Billings, *Wyprawy krzyżowe*, Warszawa 2002, s. 136

[3] U.Eco, *Pięć pism moralnych*, Kraków 1999, s. 92

[4] Wszystko to są średniowieczne (XI – XIV wiek) ruchy dysydenckie w ramach chrześcijaństwa, mniej lub bardziej krytyczne bądź opozycyjne wobec religijnej i polityczno-społecznej supremacji Rzymu. Były wielokrotnie potępiane, ekskomunikowane i prześladowane (głównie przez inkwizycję).

[5] za – J.Lecler, *Historia tolerancji w wieku Reformacji*, Warszawa 1964, t. I, s. 102

[6] P.Johnson, *Historia chrześcijaństwa*, Gdańsk 1995, s. 280

[7] za – praca zbiorowa pod redakcją ks. Z.Pawlaka, *Katolicyzm A-Z*, Poznań 1985, s. 271

[8] K.Rahner / H.Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, s. 238

[9] (franc.) Bóg tak chce

[10] Początek krucjat wiąże się z masowymi i tragicznymi prześladowaniami wyznawców judaizmu w Europie przez wojska krzyżowców wyruszających do Ziemi

Świętej. Na przełomie XI i XII wieku zaatakowano (podczas I wyprawy) i wymordowano znaczną część Żydów w takich miastach na trasie pochodu krzyżowców jak; Moguncja, Spira, Kolonia, Rouen, Wormacja, Praga, Metz, Neuss, Wevelinnghofen, Xanten, Ratzbona, Zemun, Belgrad itd.

[11] F.Niel, *Albigensi i katarzy*, Warszawa 1995, s. 62

[12] Należy w tym momencie brać pod uwagę zarówno sytuację w ówczesnej Europie jak i rolę osoby samego Papieża Innocentego III w porządkowaniu przestrzeni polityczno-społecznej świata chrześcijańskiego (ekskomuniki, interdykty, słabość innych ośrodków władzy – zwłaszcza Cesarstwa itd.). Znaczenie Stolicy Apostolskiej – we wszystkich wymiarach życia społecznego – było wówczas niesłychanie znaczące i kreatywne. Proces zapoczątkowany przez Grzegorza VII (1073-1085) – którego *clou* stanowi pojęcie papo-cezaryzmu – osiągnął za panowania Innocentego III szczyt swoich możliwości.

[13] Za – F.Niel, *Albigensi i katarzy*, dz. Cyt. S. 63 (na podstawie relacji XIII-wiecznego kronikarza, mnicha Cezarego z Heisterbach)

[14] *Marrani* to potomkowie iberyjskich wyznawców religii mojżeszowej, którzy przeszli na chrześcijaństwo (czasami był to okres kilku stuleci) . W okresie średniowiecza ich konwersja uznana została za nieszczerą i podlegali licznym prześladowaniom (końcowym efektem było ich wygnanie z Hiszpanii za panowania Izabeli i Ferdynanda pod koniec XV wieku)

[15] B.Gui, *Księga inkwizycji*, Kraków 2002

[16] Słowo z języka *Oc* oznaczające honor, prawość, równość, rzeczenie się praw silniejszego na rzecz słabszego, poszkodowanego, szacunek do człowieka niezależnie od poglądów i sytuacji. Odnosi się ono do wszystkich dziedzin życia politycznego, społecznego, religijnego, uczuciowego etc. Nie dotyczyło jednego narodu czy społeczności, klasy czy wspólnoty religijnej ale wszystkich ludzi. Uosabia je najlepiej twórczość trubadurów. Jak uważa wielu autorów kultura pd. Galii zniszczona przez krucjatę przeciwko albigensom zostawia wyraźne ślady w ideach Renesansu i Oświecenia.

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-11-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6199) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6199>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl